

7 „Odpuść nam nasze winy ...” (9 kwietnia 2018)

„Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”

Pochwalony Jezus Chrystus ... W imię Ojca ...

Pater noster, qui es in caelis,
sanctificetur nomen tuum.
Adveniat regnum tuum.
Fiat voluntas tua, sicut in caelo et in terra.
Panem nostrum quotidianum da nobis hodie.
Et dimitte nobis debita nostra, sicut et nos dimittimus debitoribus nostris.
Et ne nos inducas in tentationem,
sed libera nos a malo.
Amen.

Bardzo pięknie! To kolejna konferencja biblijna poświęcona Modlitwie Pańskiej. Bardzo się cieszę, że kolejny raz zebraliśmy się na tę wspólną medytację, medytację biblijną. I bardzo się również cieszę z tego że te konferencje, umieszczane później w internecie, trafiają naprawdę bardzo daleko. Dzisiaj, dla przykładu, otrzymałem list od Polaka mieszkającego w Pittsburghu, w Pensylwanii, w Stanach Zjednoczonych. Napisał bardzo piękny, bardzo miły list nawiązujący do tych konferencji wyznając, że ich od długiego czasu słucha. Więc jeżeli ten pan będzie miał okazję usłyszeć, to bardzo serdecznie go pozdrawiamy. Natomiast widać że możliwości jakie dają współczesne środki przekazu, są przeogromne. Tym niemniej to, czego dokonujemy, to przede wszystkim refleksja wewnętrzna, przede wszystkim medytacja.

Dzisiaj dochodzimy do kolejnej prośby Modlitwy Pańskiej, jest to piąta prośba, ze wszystkich najdłuższa. Brzmi ona:

I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

Pierwsza sprawa: proszę zwrócić uwagę, że modlitwa „Ojcze nasz” mogłaby brzmieć tak:

Ojcze nasz, któryś jest w niebie
Święć się imię Twoje
Przyjdź Królestwo Twoje
Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi
Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj
I odpuść nam nasze winy
I nie wódź nas na pokuszenie
Ale nas zbaw od złego

Gdyby tak brzmiała, byłaby najzupełniej zrozumiała, byłaby logiczna. Ale brzmi inaczej! Otóż ta prośba ma dwie części:

- odpuść nam nasze winy,
- jako i my odpuszczamy naszym winowajcom

Dlatego w punkcie wyjścia musimy zauważyć, przypomnieć sobie to, o czym mówiliśmy jeszcze jesienią, na pierwszych konferencjach, że modlitwa „Ojcze nasz” jest odpowiedzią Jezusa na prośbę skierowaną do Niego przez uczniów. Uczniowie powiedzieli tak (Łk 11,1):

Panie, naucz nas modlić się, jak i Jan [Chrzciel] nauczył swoich uczniów.

I podkreślaliśmy wtedy bardzo mocno: Jezus **nie** powiedział: „To teraz pomodlimy się razem”, Tylko Jezus powiedział: „Kiedy się modlicie, mówcie: ...”. Jest to modlitwa uczniów Jezusa, wyznawców Jezusa. Proszę zauważyć, że tej prośby Modlitwy Pańskiej Jezus nie mógłby odmawiać we własnym imieniu. Jezus nie mógłby przyłączyć się do naszego wołania: „odpuść nam nasze winy” — aczkolwiek przyłączył się do drugiej części, kiedy na Krzyżu wołał: „Odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”. Ale Jezus nie ustawia się w szeregu wszystkich innych ludzi, nie ustawia się w szeregu całej ludzkości. Dlaczego? Bo grzech Go nie dotyczy. Bo nie zaciągnął osobistej i indywidualnej winy. Został obarczony naszymi grzechami. Jak mówi prorok Izajasz (Iz 53, 5):

Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas,
a w Jego ranach jest nasze zdrowie.

Ale ta prośba Modlitwy Pańskiej — powtórzmy raz jeszcze, bo to bardzo ważne — to jest nasza prośba, którą Jezus chce nam podać pod rozwagę i chce, żebyśmy ją odmawiali. I to jest jedyna prośba Modlitwy Pańskiej, która jest dopowiedziana, uzupełniona o warunek. Warunek, warunkowa. *I odpuść nam nasze winy — jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*. A więc jeżeli my nie odpuszczamy naszym winowajcom, to piąta prośba Modlitwy Pańskiej staje się bezprzedmiotowa.

I dopiero teraz możemy przystąpić do szczegółowego rozważania treści tej modlitwy. W języku greckim ona brzmi bardzo dosadnie, mocno. Proszę posłuchać:

kai aphen hemin ta opheilemata hemon,
hos kai hemeis aphekamen tois opheiletais hemon:

Pewne słowa się powtarzają tak, jak w języku polskim. *kai aphen hemin — i przebacz nam, ta opheilemata hemon — winy nasze, hos kai hemeis — tak, jak my, aphekamen — przebaczamy, odpuszczamy, ois opheiletais hemon — tym, którzy zawinili przeciwko nam*.

Wszystkie słowa są jasne, wszystkie słowa są klarowne. Ale daleko bardziej ciekawa, wymowna, jest ta modlitwa po retranslacji na język hebrajski. Nie o zaspokojenie ciekawości chodzi, ale o wydobycie pewnego bardzo ważnego szczegółu, który w języku polskim nie jest widoczny, natomiast w języku hebrajskim jest bardzo odczuwalny. Po hebrajsku ta prośba brzmi tak:

wesa lanu masanu kaašer gam anachnu nasanu lechiwenu

wesa lanu — Podnieś nam, masanu — nasz ciężar, to, co nas gniecie, kaašer gam anachnu — tak jak my, nasanu lechiwenu — podnosimy ciężary tych, którzy zaciągnęli winę wobec nas.

Proszę zauważyć, że w języku hebrajskim *wina* to jest tak, jak ciężar, który człowiek niesie. Jak potężny ciężar, z którym musi się uporać. Jak coś, co go przytłacza. Żebyśmy mogli modlić się tą modlitwą należycie, trzeba uznać winę. Tzn. uznać, że istnieją winy, przewinienia, które stanowią ciężary. *Wina* jest bliska pojęciu *grzechu*, ale się z nim nie pokrywa. Bo być może — nie mamy czasu, żeby to rozważać — są takie grzechy, w których człowiek zaciąga winę np. tylko wobec Boga. Każdy grzech jest jakąś winą wobec Boga. Ale na modlitwie „Ojcze nasz” chodzi o winy, które zaciągamy przede wszystkim względem innych ludzi, i które inni ludzie zaciągają wobec nas. Taka *wina* jest jak ciężar, który człowiek dźwiga. Żeby można było się modlić tą prośbą, to — powtarzam — trzeba uznać, że *wina* istnieje, że są w świecie winy, że są grzechy. Że jest zło, które świat gniecie i przygniata różnych ludzi, także tych, którzy nam wyrządzili krzywdę, czy wyrządzili jakieś zło.

To wcale nie jest takie proste dlatego, że we współczesnym świecie pojęcie „winy” tak, jak i pojęcie „grzechu” zostało właściwie wypchnięte poza powszechnie przyjęty język, i jest wypierane ze świadomości. Mówi się o dyskomforcie, o złym samopoczuciu. Psychologizuje się to, co człowiek przeżywa. Natomiast „wina” jest pojęciem moralnym. Otóż ucieka się od uznania winy dlatego, że w ogóle istnieje tendencja do tego, żeby banalizować zło. Żeby zacierać granice między tym, co dobre, i co złe. Na tym w gruncie rzeczy polega mentalność relatywistyczna czyli ta, w której wszystko jest względne: także to co dobre, i to, co złe.

Brak uznania winy, niechęć do uznania winy, pochodzi również z woli ucieczki od potworności popełnionych przez ludzi. Otóż z trudem chcemy się przyznać jako społeczności, jako zbiorowości,

do okropnych rzeczy, których ludzkość się dopuszcza. Ich lista jest nieskończenie długa. Od wojen, najazdów, od bitew, od podstępów, od arogancji, od krzywdzącej sprawiedliwości, od wyzysku, od handlu ludźmi. Katalog jest niezwykle długi. Ale wypieramy to z naszej świadomości, nie chcemy mówić, albo po prostu banalizujemy. Na drugim krańcu jest jeszcze inna postawa. Mianowicie za część zła, którego doświadcza ludzkość, chcemy oskarżać Boga. Mówiliśmy o tym wielokrotnie — na przykład gdy chodzi o zagładę Żydów, zagładę Ormian, jeżeli chodzi o jakieś walki plemienne. Czy jeżeli chodzi o popełnianie masowe krzywdy, choćby dzisiaj w wojnie w Syrii czy na Ukrainie, gdzie codziennie giną ludzie. Pojawia się pytanie: „Gdzie jest Bóg?” Czy jest bezsilny? Nie jest wszechmogący? Czy nie jest dobry?

Proszę zwrócić uwagę że za to, czego dopuszcza się człowiek, oskarża się Boga. Tymczasem zło, które istnieje w świecie, to jest cena ludzkiej wolności. Niektórzy mówią: „nieszczęsny dar wolności”. Wolność ma to do siebie, że może być obrócona również przeciwko Bogu, i przeciwko drugiemu człowiekowi. Wspominaliśmy o tym kilkakrotnie, że w w tym spotkaniu z człowiekiem Bóg jest w pewnym sensie bezsilny dlatego, że inaczej musiałby odebrać nam wolność. Musiałby powstrzymać rękę zbrodniarza. Musiałby nie dopuścić nas do jakiegoś zła, na które się zdecydowaliśmy. Ale wtedy nie ma wolności. Bylibyśmy tak czy inaczej jak zaprogramowane maszyny, jak komputery które są zdolne tylko do wykonywania określonych funkcji. Więc dar wolności, obok szans i możliwości, niesie ze sobą również ogromne zagrożenie.

Wracamy do sprawy *winy*. Otóż jeżeli mamy o niej mówić i ją rozważać, to musimy sobie uświadomić, musimy pamiętać o dwóch rzeczach. Że istnieje w świecie mroczna tajemnica zła i grzechu. Istnieje w świecie zło, którego również ludzie się dopuszczają zaciągając przez to grzech. Nie jest tak, że wszyscy chcą dobrze, i nie jest tak, że wszyscy są dobrzy.

I druga sprawa, w Modlitwie Pańskiej bardzo dobrze widoczna. Ta piąta prośba zakłada jedność całej rodziny ludzkiej. Nie jest to prośba o charakterze wyznaniowym. Nie jest to prośba o charakterze koncesyjnym. Nie jest to prośba, która by ograniczała się do jakiegoś kręgu, np. współwyznawców. Tylko: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom” niezależnie od tego, kim są, niezależnie od tego, jacy są. Nawet więcej: niezależnie od tego, czego się dopuścili. Nie jest to więc prośba ograniczona do własnego kręgu religijnego, kulturowego, społecznego, ekonomicznego — tylko to jest prośba, która nie ma granic, nie uznaje granic. Uznaje jedność wszystkich ludzi.

Dlaczego wina jest ciężarem? Dlaczego wina jest czymś, co trzeba pokonać? Otóż wina jest jak rana, która jest zadana prawdzie i miłości. Wina zawsze godzi w te dwa wymiary. Fałszuje rzeczywistość nazywając np. zło dobrem, albo obchodząc się wobec niego obojętnie. I wina obraca się przeciwko miłości. Jedno i drugie, prawda i miłość, zostają przez zaciągnięcie winy zranione. Dlatego wina, gdy jest zaciągana, powoduje w świecie destrukcję, zniszczenie, nieporządek. Można by powiedzieć, że wprowadza do świata nieład. Dzieli ludzi bardzo mocno.

Czym więc jest przebaczenie? Otóż „odpuść nam nasze winy”, inaczej: „przebacz nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”. Otóż przebaczenie to przywrócenie właściwego porządku. Przywrócenie tego jak świat, jak ludzie, powinni wyglądać. Ale przebaczenie nie następuje przez zignorowanie winy, ani przez zapomnienie o niej. Otóż winę, tak jak chorobę, trzeba leczyć. I tylko w ten sposób można ją pokonać.

Po tych uwagach wstępnych przejdziemy do tego, co stanowi sedno chrześcijańskiej modlitwy, modlitwy wyznawców Chrystusa:

Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

Otóż w tej dziedzinie każda religia ma za zadanie przywrócenie właściwego porządku. Przebaczenie jest jednym z najtrudniejszych aspektów życia wierzących. Nie ma chyba trudniejszej dziedziny, w której człowiek może zweryfikować swoją wiarę, jej siłę, jej moc, a także swój status moralny, jak właśnie przebaczenie, umiejętność przebaczenia. Gdybyśmy usłyszeli stwierdzenie „Nie przebaczę”, to stajemy wobec ściany, która z całą pewnością nie jest chrześcijańska. Ale gdybyśmy również stanęli wobec deklaracji, że przebaczenie jest rzeczą łatwą, to mamy też bardzo mglisty

obraz rzeczywistości. Dlatego że przebaczenie, jeżeli naprawdę się dokonuje, jest bardzo, bardzo kosztowne. Kosztuje nas bardzo wiele. I nad tym się zastanówmy.

Popatrzmy jaki jest biblijny, starotestamentowy obraz tej rzeczywistości. Myślę, że ten motyw znamy dobrze: w Starym Testamencie wina prowokuje do odpłaty. Znamy starotestamentowe zalecenia: oko za oko, ząb za ząb, krzywda za krzywdę, śmierć za śmierć. Tam nie ma miejsca na przebaczenie, tam jest odpłata. Jaką miarą mierzysz, taką ci odmierzą. Proszę zauważyć że ta zasada, dla chrześcijańskiego ucha brzmiąca brutalnie, nadal rządzi światem. Proszę zwrócić uwagę co się dzieje na Bliskim Wschodzie, co się dzieje w całym tamtym rejonie świata. Co się dzieje w Afryce północnej. Tam nie ma przebaczenia, tam jest wina i kara, zbrodnia i kara, jak u Dostojewskiego. Sytuacja gdy wina zawsze pociąga za sobą odpłatę, sprawia nakręcanie się spirali zła. Czy nie słyszeliśmy nie raz o tym, jak to poczucie zemsty przenika całe pokolenia ludzi, jak dzieli plemiona, jak dzieli ludy i narody. Zemsta — odpłata. Ta odpłata często ma to do siebie, że jest znacznie mocniejsza niż to, czego człowiek doświadczył.

Państwo pamiętaj: temat jest teraz aktualny — sprawa wojny. Jeżeli Niemca w Warszawie spotkało coś złego, dopuszczono się zamachu na życie jakiejś ważnej osobistości, pod ścianę stawiano na rozstrzelanie nie jedną osobę, nie dziesięć, ale kilkadziesiąt. To budziło przerażenie. Odwet był nieproporcjonalny do tego, co się wydarzyło.

Jak wyglądało prawodawstwo niemieckie narodowo-socjalistyczne w odniesieniu do Żydów na ziemiach okupowanej Polski? Pomogłeś Żydowi — śmierć grozi nie tylko tobie, ale całej twojej rodzinie. I rodzi się problem moralny. Jeżeli za ukrycie jednego czy dwojga Żydów życie tracą później ojciec, matka, i troje, czworo, pięcioro dzieci? Mieli prawo, żeby ryzykować? Mieli prawo poświęcać życie dzieci? To są dylematy moralne, nad którymi warto się zastanowić. Ale rozwiązanie zawsze będzie gdzieś w głębi naszego serca.

A więc wina i odpłata, wina i zemsta. Nakręca się wtedy spirala, której końca nie widać. W Starym Testamencie mamy jeszcze jeden szczegół, o którym się rzadko i niechętnie mówi. Mianowicie ta odpłata, ta zemsta wyglądała inaczej względem członków własnego narodu, a inaczej względem innych, względem obcych. I coś z tego bez przerwy obserwujemy na Bliskim Wschodzie.

A mimo to w Starym Testamencie istniało również pragnienie oczyszczenia z winy. Istniała modlitwa (Ps 51, 3-4):

Zmiłuj się nade mną, Boże, w swojej łaskawości,
w ogromie swego miłosierdzia wymaż moją nieprawość!
Obmyj mnie zupełnie z mojej winy
i oczyść mnie z grzechu mojego!

Proszę popatrzeć: wina jest porównana do brudu, z którego Bóg tylko może człowieka obmyć. Dlatego w czasach Starego Testamentu, i w czasach Jezusa, za Jana Chrzciciela, były obmycia rytualne, kąpiele rytualne. Np. w Qumran są miejsca na kąpiele rytualne, do których wchodziło po to, żeby symbolicznie polewając się wodą, czy wchodząc do wody, obmyć z siebie brud zaciągniętej winy. Składano ofiary. W Starym Testamencie były dwa typy ofiar: dobrowolne, i obowiązkowe. Ofiara dobrowolna wtedy, kiedy człowiek chciał coś ofiarować Bogu i kapłanom, którzy sprawowali kult w świątyni jerozolimskiej. Ale w pewnych okolicznościach istniał obowiązek złożenia ofiary, obowiązek zadośćuczynienia Bogu, i zadośćuczynienia temu, wobec którego dopuściliśmy się winy.

Innym sposobem na przezwycięzenie winy, który i my znamy, jest jałmużna. Możemy zetknąć się np. z taką sytuacją, że coś znalazło się w naszym posiadaniu na skutek kradzieży, świadomie albo nieświadomie. Dopuściliśmy się czegoś niewłaściwego, i chcemy zadość czynić. Ale tego człowieka już nie ma, albo nie wiemy, w jakich okolicznościach żeśmy się tego dopuścili. Słyszymy wtedy: to złóż jakąś ofiarę na biednych, na jakiś dobry cel. I to jest ta właśnie odpłata, która próbuje przywrócić zachwiany porządek.

Jeszcze innym sposobem naprawienia winy jest post. Kiedy ujmuję coś sobie, swojemu ciału, także dla swojego ducha, żeby w ten sposób wyrazić skruchę, wolę naprawy, i poczuć dolegliwość przejścia na drogę pokuty.

To wszystko było znane w Starym Testamencie. Natomiast Nowy Testament, czyli Jezus Chrystus i Ewangelia wnosi do tego nową jakość. Gdybyśmy chcieli tę nową jakość ująć najkrócej, to powiedziałbym tak. Winę można usunąć nie przez rewanż, nie przez odpłatę, nie przez zemstę, ale

przez przebaczenie. Na drugim biegunie winy jest przebaczenie. I tego dotyczy piąta prośba Modlitwy Pańskiej: „odpuść”, w sensie „przebacz” — to staropolski język. „Odpuść nam nasze winy” — „jako i my odpuszczamy, przebaczamy naszym winowajcom”.

Otóż ta piąta prośba wyraża coś, co jest najbardziej głęboko ewangeliczne. Ona wyraża nowość osoby Jezusa Chrystusa, i jego Ewangelii. W tej prośbie wzorem przebaczenia, i odniesieniem dla przebaczenia jest sam Bóg. I tak dochodzimy do pewnego bardzo ważnego punktu, z którego chyba nie zawsze zdajemy sobie sprawę. Możemy sobie pomyśleć tak: „A co z tymi, którzy starają się żyć sprawiedliwie? Którzy żyją po Bożemu, którzy unikają zła? Na przykład ludzie święci. Czy ich też dotyczy sprawa winy, czy ich też dotyczy ta rzeczywistość, o której mówimy?”

Otóż to przebaczenie, uwolnienie od winy, dotyczy nas wszystkich dlatego, że podstawowym modelem, odniesieniem dla przebaczenia jest to przebaczenie od Boga, którego doznajemy wraz z chrztem świętym. Chrzest uwalnia nas od grzechu pierworodnego. Otóż u początków naszej chrześcijańskiej egzystencji jest przebaczenie, którego dostępujemy od Boga. W Liście do Rzymian św. Paweł napisał tak (Rz 6, 3-4):

Czyż nie wiadomo wam, że my wszyscy, którzy otrzymaliśmy chrzest zanurzający w Chrystusa Jezusa, zostaliśmy zanurzeni w Jego śmierć? Zatem przez chrzest zanurzający nas w śmierć zostaliśmy razem z Nim pogrzebani po to, abyśmy i my wkroczyli w nowe życie — jak Chrystus powstał z martwych dzięki chwale Ojca.

Otóż św. Paweł mówi językiem najgłębszej chrześcijańskiej wiary. Powiada że chrzest, który oczyszcza nas z winy pierworodnej, stanowi współuczestnictwo w zbawczej śmierci Jezusa Chrystusa. A skutkiem chrztu jest współudział w Chrystusowym zmartwychwstaniu. Zatem zauważmy: ci z nas, którzy zostali ochrzczeni jako niemowlęta i jako dzieci, dostąpili przebaczenia ze strony Boga zanim w ogóle uzyskali świadomość. Państwo wiedzą też, że jeżeli chrzest ma przyjąć człowiek dorosły, to taki chrzest jest poprzedzony wprowadzeniem w wiarę chrześcijańską. I ten chrzest gładzi wszystkie grzechy. Zatem ktoś, kto przystępuje do sakramentu chrztu, nie idzie wcześniej do spowiedzi, nie idzie do sakramentu pokuty. Bo chrzest ma wartość sakramentu pokuty, gładzi wszystkie grzechy. Nie wiem czy to prawda, ale słyszałem kiedyś że Cyganie odkładali chrzest swoich dzieci do czasu, kiedy stawały się dorosłe, po to, żeby otrzymywały, że tak powiem, „białą kartę” w momencie przyjęcia chrztu, zaczynały życie od nowa. Jeżeli to prawda, to byłoby to dość sprytnie pomyślane. Ale pod warunkiem, że w życiu tego dziecka nie wydarzy się nic takiego, co mu nie pozwoli tej szczęśliwej chwili chrztu doczekać.

Ale chcę przez to powiedzieć jedno. Wszyscy jesteśmy dłużnikami Boga dzięki przebaczeniu, które otrzymaliśmy przez chrzest święty. Warto się zastanowić nad tą właśnie wartością, tym wymiarem chrztu, przez który — jak mówi św. Paweł — staliśmy się nowym stworzeniem. Te zbawcze skutki chrztu porównuje apostoł Paweł do nowego stworzenia. A dzieje się tak dlatego, ponieważ ofiara śmierci Chrystusa oczyszcza ochrzczonego.

To jest jeden wymiar Bożego miłosierdzia i Bożego przebaczenia. Wymiar, który staje się udziałem każdego człowieka ochrzczonego. Dostąpiliśmy przebaczenia ze strony Boga. Więc powinniśmy stawać się narzędziami jego przebaczenia. Ale nie tylko to. Wszyscy znamy przepiękną przypowieść o synu marnotrawnym. Ale właściwie to jest przypowieść o miłosiernym i przebaczącym ojcu. Pozwolę sobie tę przypowieść przeczytać raz jeszcze, bo ona zwłaszcza w takiej wspólnotcie, jak nasza, która przypomina orszak uczniów Jezusa Chrystusa, zabrzmie szczególnie pięknie, i w sposób, który nas buduje. Zwrócę uwagę na jeden motyw (Łk 15, 11-20):

Powiedział Jezus: «Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: „Ojczy, daj mi część majątku, która na mnie przypada”. Podzielił więc majątek między nich. Niedługo potem młodszy syn, zabrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonił swój majątek, żyjąc rozrzutnie. A gdy wszystko wydał, nastał ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przystał do jednego z obywateli owej krainy, a ten posłał go na swoje pola żeby pasł świnie. Pragnął on napełnić swój żołądek strąkami, którymi żywiły się świnie, ale nikt mu ich nie dawał. Wtedy zastanowił się i rzekł: Iluż to najemników mego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tutaj z głodu ginę. Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojczy, zgrzeszyłem

przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mnie choćby jednym z najemników. Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca.

I teraz najważniejsze zdanie tej przypowieści, a w każdym razie jedno z najważniejszych:

A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go

po polsku: wypatrywał go

jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegł naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go.

To jest przypowieść o miłosiernym ojcu. Ojciec, tak obrazowo mówiąc, siedział przed domem i wypatrywał drogi w kierunku, w którym syn się udał. Wypatrywał codziennie, aż go zobaczył z daleka. Wola nawrócenia spotyka się z nadzieją na powrót, spotyka się z przebaczeniem. To jest jeden z najpiękniejszych wersetów w Biblii, bo raz jeszcze:

*ujrzał go jego ojciec
wzruszył się głęboko
wybiegł naprzeciw niego
rzucił mu się na szyję
ucałował go*

Kiedy czytamy te pięć czasowników, to moglibyśmy je zobrazować. Ukażą nam, pokażą powitanie, które trwało zapewne kilka minut. Widzimy te oczy ojca, zużyte od wypatrywania, słyszymy szloch starego człowieka, który wzruszył się na widok swojego syna. Widzimy tego ojca, który biegnie, który obejmuje swojego syna, rzuca mu się na szyję, i całuje go. Taki jest Bóg wobec nas, takie jest Boże przebaczenie. Ten miłosierny ojciec to jest obraz Boga, który jest miłosierny, i który przebacza. Który nieustannie czeka, wychodzi naprzeciwko nam. Który wzrusza się naszym powrotem, który nas do siebie przytula. Słowo *czułość* w naszych czasach jest niezwykle ważne. Obraz Ojca, który wychodzi na spotkanie człowiekowi. I nie ma nikogo, kogo stawiałby poza nawiasem tego spotkania. Zatem to, do czego Jezus wzywa w tej przypowieści, to naśladowanie w miłosierdziu, którego dostępujemy od Boga. Ten obraz jest przepiękny. I ile razy przychodzi nam trudno jakiegokolwiek przebaczenie, albo pozytywne w świetle wiary odniesienie się do doznanej krzywdy, to miejmy w pamięci ten obraz. Nie jest rzeczą normalną, sami o tym wiecie, jesteście rodzicami, że młody syn przychodzi i powiada: „Tata, daj mi ten majątek, który na mnie przypada.” Słyszysz: „Jeszcze trochę poczekaj, jeszcze żyję. Trochę cierpliwości.” Nie jest rzeczą normalną, że ojciec jednak tę część daje. Nie jest rzeczą normalną, że ktoś zabiera tę część, która na niego przypada, za życia ojca, i wyjeżdża. Wszystko roztrwoni, i spotka się z czymś takim, o czym słyszymy tutaj. Otóż ta przypowieść niesie głęboką treść. Treść, która uczy nas przebaczenia.

Otóż temat przebaczenia pojawia się w Ewangelii bardzo często. Ale konieczność przebaczenia, konieczność pojednania, jest w tej samej Ewangelii bardzo mocno podkreślona. Proszę posłuchać. W Kazaniu na Górze, w tym samym, w którym Pan Jezus uczy nas modlitwy „Ojcze nasz”, Jezus powiedział tak

Jeśli więc przyniesiesz dar swój przed ołtarz i tam wspomnisz, że brat twój ma coś przeciw tobie, zostaw tam dar swój przez ołtarzem, a najpierw idź i pojednaj się z bratem swoim! Potem przyjdź i dar swój ofiaruj!

Nie mówi się, że składanie darów jest nieważne. Ale Jezus mówi, że umiejętność przebaczenia, dar przebaczenia i pojednania jest warunkiem składania ofiary. A więc przystąpienie do Boga wymaga pojednania się z innymi ludźmi, z braćmi i siostrami, jako warunek oddawania czci Bogu we właściwy sposób. Czyli zauważmy: istnieje kult prawdziwy, gdy oddajemy cześć Bogu pojednani z innymi ludźmi. I istnieje kult fałszywy tam, gdzie pomiędzy ludźmi są podziały i przepaści. Popatrzmy na to, co się dzieje w naszej Ojczyźnie. Pomyślmy o rozmaitych formach kultu, i o głębokich

podziałach które nas, Polaków, dzielą. Pomyślmy jak jesteśmy bardzo daleko od tego ideału, do jakiego stopnia odeszliśmy od słów nauczania, które skierował do nas Jezus.

Mówimy to wszystko w przeddzień ósmej rocznicy katastrofy Smoleńskiej. Wydawać by się mogło na tzw. zdrowy rozum, że nieszczęście, które wtedy się stało, powinno nas łączyć. Ból, cierpienie, żaloba, smutek nie mają barwy partyjnej, czy jakiegoś politycznego zaplecza. One są czymś bardzo głębokim i głęboko ludzkim. Okazuje się, że jest inaczej. Więc jak powinny wyglądać nasze liturgie, nasze ofiary składane Panu Bogu? Może byłoby dobrze przeczytać ten fragment Ewangelii, i robić sobie narodowy rachunek sumienia? Bądź co bądź przeżywamy setną rocznicę uzyskania niepodległości. Znają państwo trójwiersz o tym wołaniu (Juliusz Słowacki; Przypowieści i epigramaty):

Szli krzycząc: „Polska! Polska!” [...]
Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka,
Spojrzał na te krzyczące i zapytał: „Jaka?”

Więc właśnie to „jaka” jest niezwykle ważne. Jeżeli mówimy o chrześcijańskich korzeniach również naszej Ojczyzny, to one znajdują wyraz nade wszystko w przebaczeniu i pojednaniu.

Równie mocno w Ewangelii zostało wyeksponowane ostrzeżenie przed brakiem przebaczenia, i przed brakiem miłosierdzia. Zostało znów przez Pana Jezusa wyrażone w formie przypowieści. Znamy tę przypowieść, ale tego, co piękne, nigdy dość przypominania. Posłuchajmy, z Ewangelii św. Mateusza (Mt 18, 23-35):

Dlatego podobne jest królestwo niebieskie do króla, który chciał się rozliczyć ze swymi sługami. Gdy zaczął się rozliczać, przyprowadzono mu jednego, który mu był winien dziesięć tysięcy talentów. Ponieważ nie miał z czego ich oddać, pan kazał sprzedać go razem z żoną, dziećmi i całym jego mieniem, aby tak dług odzyskać. Wtedy sługa upadł przed nim i prosił go: „Panie, miej cierpliwość nade mną, a wszystko ci oddam”. Pan ulitował się nad tym sługą, uwolnił go i dług mu darował.

Pan posunął się znacznie dalej, niż on chciał. On chciał tylko prolongaty — a dług został mu darowany.

Lecz gdy sługa ów wyszedł, spotkał jednego ze współsług, który mu był winien sto denarów.

Tam było dziesięć tysięcy talentów. To niewyobrażalnie wielka kwota, to nasze dzisiejsze setki milionów. A sto denarów to było trzy miesiące pracy.

Chwyił go i zaczął dusić, mówiąc: „Oddaj, coś winien!” Jego współsługa upadł przed nim i prosił go: „Miej cierpliwość nade mną, a oddam ci”. On jednak nie chciał, lecz poszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki nie odda długu. Współsłudzy jego widząc, co się działo, bardzo się zasmucili. Poszli i opowiedzieli swemu panu wszystko, co zaszło. Wtedy pan jego wezwał go przed siebie i rzekł mu: „Sługo niegodziwy! Darowałem ci cały ten dług, ponieważ mnie prosiłeś.

Odpuść nam nasze winy

Czyż więc i ty nie powinienesz być ulitować się nad swoim współsługą, jak ja ulitowałem się nad tobą?”

jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.

Otóż ta Jezusowa przypowieść o nielitościwym dłużniku jest doskonałą ilustracją piątej prośby Modlitwy Pańskiej. Nie możemy być tacy, jak ów nielitościwy dłużnik. Dostępujemy nieustannie przebaczenia. Przebaczenia, które jest bezgraniczne, nieogarnione. Wielkie zarówno przez odpuszczenie grzechu pierworodnego, jak i przez odpuszczenie tych wszystkich grzechów, których się dopuszczamy. Wobec tego jesteśmy zobowiązani do tego, żebyśmy byli narzędziami tego samego miłosierdzia względem innych.

Powtórzmy pytanie z samego początku naszej refleksji: „A co, jeżeli my nie odpuszczamy naszym winowajcom?” Co wtedy? Co wtedy, kiedy jeżeli ma w sobie „Nie przebaczę!” Otóż są sytuacje, gdy przebaczenie przychodzi szczególnie trudno, gdy wydaje się wręcz niemożliwe. Miałem kiedyś do czynienia z taką sytuacją podczas pielgrzymki do Ziemi Świętej. To było w latach 90. W pielgrzymce brała udział kobieta, której mąż prowadził sklepik pod koniec lat 40., 50. w czasach stalinowskich. Został on potwornie oskarżony, był aresztowany, był ciężko przesłuchiwany, i został zabity. I ona знаła prześladowcę, wiedziała, kto dopuścił się tej zbrodni. Nie zdążyli mieć dzieci, nigdy potem nie wyszła za mąż. Miała w sobie potworną żądzę — nie zemsty, bo nawet nie chciała się mścić — tylko nosiła to w sobie jak ciężar, który ją wyniszczał. Byliśmy w Ziemi Świętej. Ona tak chodziła z miejsca na miejsce, i widać było, że bardzo mocno to przeżywa. Podzieliła się ze mną tym swoim ciężarem. Wtedy powiedziałem jej coś, co bym powiedział również i sobie. Mianowicie: „Jutro będziemy na Kalwarii. Będziemy widzieli miejsce Krzyża. I że to jest jedyne miejsce na świecie, które może ją uleczyć. Jedyne miejsce na świecie, w którym ona może ciężar tej woli zemsty, braku przebaczenia, poczucia krzywdy, które ją wewnętrznie wyniszczało, z siebie zrzucić.” I nazajutrz byliśmy na Kalwarii. Tak się złożyło, że sprawowałem bardzo rano mszę świętą. I ta kobieta tam, na miejscu Krzyża, po ponad 40 latach nieustannej walki ze sobą, uzyskała równowagę i zdrowie.

Wobec tego jeżeli ktoś doświadczył krzywdy tak wielkiej, że trudno mu przychodzi przebaczyć, to odpowiedź jest tylko jedna: „Popatrz na Krzyż”. I czy wtedy będziesz w stanie powiedzieć: „Nie przebaczę”? Weź do ręki Jezusowy krzyż. Popatrz na Chrystusa na Krzyżu — i usłyszysz:

Ojcze, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią

Nie ma innej religii, nie ma innej wiary, która niosłaby ze sobą taki potencjał przebaczenia. Do dzisiaj w judaizmie, w islamie, w innych religiach, u niewierzących, wygląda to zupełnie inaczej. A my: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom”.

Otóż siła tych słów zależy od naszego przywiązania do Krzyża, od naszej wiary w uzdrawiającą moc Krzyża. Więc wobec krzywdy, wobec winy, którą ktoś zaciągnął wobec nas, nie ma innej odpowiedzi niż przebaczenie osiągnięte przez pomoc, która pochodzi z Krzyża. Nie ma innej, skutecznej odpowiedzi, niż ta. Przebaczenie odnosi się do skutków doznanego zła. Gdy to zło było wielkie, gdy ktoś nas bardzo skrzywdził, wtedy przebaczenie bardzo dużo kosztuje. Myślę, że do przebaczenia najbardziej pasuje obraz mielenia ziarna. Gdy zbieramy zboże z pola, jest ono w kłosach. Trzeba je wymłócić, odrzucić plewy i oddzielić ziarno. Ale ludzie nie jedzą ziarna w takiej postaci, potrzebny jest młyn. Dopiero mąka będzie dobra na chleb. Coś podobnego jest z przebaczeniem. Otóż doznane krzywdę, doznane zło, doznane upokorzenie, doznane cierpienie trzeba w sobie przemielić tak, jak to ziarno. To musi kosztować, i to jest trudny proces. Dlatego, że ziarno zostaje skruszone całkowicie. I z tego wyłania się coś nowego — mimo, że jest zarazem to samo.

Zatem umiejętność przebaczenia skutkuje odnową człowieka, jego oczyszczeniem i odnowieniem. Umiejętność przebaczenia to tak, jak zrzucenie z siebie owego ciężaru. Jednak możemy przebaczenie porównać również do leczenia. A dobrze wiemy, że w leczeniu istnieją granice. Nie wszystko da się uleczyć, zwłaszcza bez Bożej pomocy. Dlatego w tej piątej prośbie Modlitwy Pańskiej bardzo potrzebny, niezbędny jest Bóg, i jego moc. Otóż w umiejętności przebaczenia najbardziej naśladujemy dobroć Bożą. A zwróciwszy uwagę na to, co powiedzieliśmy o oczyszczającej mocy Krzyża, możemy powiedzieć że wielką winę, którą inni zaciągnęli wobec nas, możemy pokonać tym skuteczniej, im jesteśmy bardziej, głębiej we wspólnocie z Chrystusem. Człowiek, który przebaczył „jako i my przebaczymy naszym winowajcom”, może ufnie zwracać się do Pana Boga bo wie, że zadbał o fundament, na którym może skutecznie wznosić budowlę swojego życia.

Już na sam koniec. Ta prośba więc, podobnie jak wszystkie inne prośby Modlitwy Pańskiej, jest głęboko chrystologiczna. Ona naśladuje Chrystusa. Chrystus wołał z Krzyża „Odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią”. I my te słowa bierzemy jako własne. Jest to jednocześnie wezwanie do ustawicznej wdzięczności Panu Bogu, że stale nas oczyszcza. I jest to również pociecha w tym, co trudne. Trudne jest znoszenie niesprawiedliwych oskarżeń, trudne jest znoszenie krzywdy, trudne jest znoszenie niesprawiedliwości, trudne jest znoszenie oszczerstw, trudne jest znoszenie braku wdzięczności. Wszystko to jest bardzo trudne. Ale byśmy mogli się z tym uporać pamiętajmy, że nie jesteśmy zdani na samych sobie. Że akurat w tej dziedzinie naszego życia mamy nie tylko wzór

do naśladowania, ale i Tego, który daje nam moc, i uzdalnia do przebaczenia. A więc im większe przebaczenie, i im więcej przebaczenia, tym głębsze uzdrowienie staje się naszym udziałem.

Przebaczyć nie znaczy zapomnieć, nie znaczy bagatelizować to, co było trudne. Przebaczyć znaczy przezwyciężyć, pokonać. „Zło dobrem zwyciężaj” — to jest również inna kwintesencja piątej prośby Modlitwy Pańskiej. Tyle na temat tej prośby.

Na kolejną konferencję zapraszam 14 maja, w drugi poniedziałek maja. Będzie to nasza przedostatnia konferencja, ostatnia będzie w czerwcu jeżeli Pan Bóg pozwoli. Będziemy rozważać ostatnio często dyskutowaną prośbę: „i nie wódź nas na pokuszenie”.

Natomiast dzisiaj jest, jak zapowiedziałem miesiąc temu, trzeci tom rozmów. Książka zatytułowana „Prawda, Chrystus, judaizm”. Powiem krótko. W tej książce znalazła wyraz wiedza gromadzona przez długie lata. Znalazły wyraz doświadczenia w spotkaniu i z wyznawcami innych religii, i wewnątrz własnego Kościoła. I znalazły wyraz głębokie osobiste przeżycia. Gdzieś tam, a w rozdziale III zwłaszcza, którego napisanie przychodziło mi najtrudniej, rozmowa na ten temat przychodziła najtrudniej, jest również i wzmianka o państwie, o naszych konferencjach biblijnych. Wzmianka w kontekście, za który jestem bardzo wdzięczny. Pomodlimy się na koniec.

Pod Twoją obronę ... Pochwalony Jezus Chrystus ...